

STANISŁAW FITA (1932–2011) IN MEMORIAM



DOI: 10.18318/wiekxix.2017.32

GRAŻYNA BORKOWSKA
(Instytut Badań Literackich PAN)

STANISŁAW FITA A TOWARZYSTWO LITERACKIE WIĄZANIA

SIŁĄ INSTYTUCJI jest siła ich członków. Ale ten fakt przesądza zarazem o słabości wszelkich przedsięwzięć. Są one bowiem uzależnione od ludzi, ich zdrowia, sił, nieuniknioności odejścia. Nie przypadkiem mówiło się w dziejach Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza o epoce Juliusza Kleinera (1934–1946) czy Juliana Krzyżanowskiego (1946–1976). Bo jak powiadał wielki polski socjolog, Florian Znaniecki, wszystko w humanistyce jest związane ze „współczynnikiem” ludzkim, wszystko jest sprawą ludzkiego doświadczania świata i ludzkiej aktywności. Zasadę tę potwierdza biografia Profesora Stanisława Fity: działania Profesora przylegały do jego charakteru, łączyły się z usposobieniem, rytmem życia,

upodobaniami, tworząc niepowtarzalną całość, nazywaną przez psychologów osobowością.

Niczego nie ujmując akademickiej karierze Profesora, jego kontaktom w środowisku KUL-owskim, jego pasji dydaktycznej i umiejętności rozmowy z młodymi ludźmi, śmiem twierdzić, iż istotny, konstytutywny człon osobowości Profesora Fity spełniał się w Towarzystwie Literackim. Była to bowiem w polskim życiu publicznym jedna z niewielu organizacji „długiego trwania”, pamiętająca koniec wieku XIX, piękne miasto Lwów i skromnych mężczyzn z brodami, którzy w zaciszu swoich gabinetów kładli podwaliny pod historię literatury jako przedmiot naukowego badania. „Ciągłość”, „trwałość” – to słowa kluczowe historycznego dyskursu o kulturze. Można powiedzieć, że to sama kultura jest właśnie kwintesencją ciągłości. I że można ją zdefiniować jako zapis ludzkich dziejów utrwalony w rozmaitych przedmiotach sztuki i codziennego użytku. Towarzystwo Literackie, przez swą niezwykłą w warunkach polskich trwałość, budowało ważny punkt odniesienia dla wszelkich wypowiedzi o kulturze dawniejszej: czasu zaborów, międzywojnia, wczesnego i późnego PRL-u. Stanisław Fita lubił tę ciągłość podkreślać, ale nie dlatego, że był kronikarzem Towarzystwa, najlepszym, jakiego miało. Odwrotnie, został opisywaczem historii Towarzystwa, ponieważ taka właśnie definicja „kultury narodowej” jako materialnego i duchowego zapisu jej trwania – odpowiadała Profesorowi najbardziej. Sam swoją pracę kronikarską postrzegał jako kontynuację i dopełnienie tego, co wcześniej zrobili inni. We *Wstępie* do historii Towarzystwa przypominał:

O potrzebie spisania dziejów Towarzystwa im. Adama Mickiewicza myślano już dość dawno. W roku 1910, gdy przybliżała się dwudziesta piąta rocznica jego założenia, w gronie Wydziału, czyli Zarządu, dyskutowano na ten temat – szczególnie uzasadniał konieczność takiego opracowania Wiktor Hahn. Wówczas jednak nie doszło do podjęcia tej pracy. Dopiero w okresie międzywojennym, w związku z jubileuszem półwiecza, udało się wcześniejszy zamiar zrealizować.¹

Dokonali tego wieloletni prezes Towarzystwa, jeden z najwybitniejszych polonistów, Wilhelm Bruchnalski, i Bronisław Nadolski, którzy w „Pamiętniku Literackim” w roku 1936 opublikowali swoje rozprawy rekonstruujące historię Towarzystwa². Z profesorem Nadolskim Stanisław Fita zdołał nawiązać kontakt osobisty, gdy szukając zaginionych materiałów, zwrócił się do niego z prośbą o wyjaśnienia dotyczące posiedzeń międzywojennych. Był wtedy rok 1985, a więc prawie pięćdziesiąt lat po dacie publikacji pierwszego szkicu o historii Towarzystwa. Szczęśliwi ci, którzy żyją tak długo, by własną biografią tworzyć świadectwa historyczne! Profe-

1 S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006*, Wrocław 2006, s. 5 (wyd. popr. i uzup.).

2 Zob. W. Bruchnalski, *Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 675–686; B. Nadolski, *Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza. Zarys historii 1886–1936*, „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 687–728; osobna nadbita (ze zmienionym tytułem) Lwów 1937.

sor Fita – jako wybitny polonista – był całkowicie świadom tego podwójnego splotu biografii i historii. Owo splatanie wynikało niejako naturalnie z przypisywanej Profesorowi, mam nadzieję, że nie bezpodstawnie, definicji kultury, rozumianej jako utrwalenie tego, co w ludzkich działaniach jest piękne i twórcze. Dlatego Profesor nie ograniczał swoich poszukiwań do dokumentów, protokołów posiedzeń, drukowanych sprawozdań ze Zjazdów, oficjalnych druków, zaproszeń, artykułów prasowych. W swoich peregrynacjach historycznoliterackich i kronikarskich odwoływał się również, a może przede wszystkim, do dokumentów osobistych: listów, zapisków dziennikowych. Spenetrował zbiory ossolińskie, zawierające korespondencję Władysława Bełzy, Ludwika Bernackiego, Karola Badeckiego, Bronisława Gubrynowicza, Romana Pilata i Piotra Chmielowskiego (tu także ważne okazały się zbiory Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego); w Bibliotece Narodowej czytał listy Tadeusza Piniego, a w Archiwum PAN – tekę Wiktora Hahna. Gdy Europa zmieniła swe oblicze i wyjazdy do Lwowa stały się łatwiejsze, Profesor – korzystając wcześniej z pomocy nieocenionej Marii Bokszczanin – kontynuował kwerendę w dawnym Ossolineum, choć historia Towarzystwa jego pióra była już faktem dokonanym³. Ale historycy kultury tego pokroju i rangi, co Profesor Fita, nigdy nie uważają swojej pracy za skończoną, zawsze odczuwają niedosyt źródeł, świadectw, dokumentów. Zresztą, wysiłek ten nie poszedł na marne; wznawiając historię Towarzystwa w wersji rozszerzonej o część obejmująca lata 1986–2006 (autorką dodatku była Dobrosława Świerczyńska), profesor dokonał rozmaitych korekt i emendacji, wykorzystując najświeższe zdobycze.

Co w tych zmaganiach o właściwy kształt przeszłości historycznej wydaje się najbardziej uderzające, najcenniejsze? Powiedziałyby tak: próba odtworzenia zanikających więzi, wysiłek zmierzający do odbudowania ciągłości. Dlatego ta szczupła korespondencja Profesora Nadolskiego i Profesora Fity jest tak znamieną, tak poruszającą. Bo okazało się, że tę nić zdołano jeszcze powiązać z inną nitką, raz jeszcze ta sztuka się udała. Przy dużym nakładzie pracy można czasem osiągnąć więcej niż potwierdzenie kruchej więzi personalnej: można odtworzyć sieć relacji, łączących różne osoby powiązane wspólną ideą. Wtedy ciągłość kultury manifestuje się w sposób najpełniejszy, najbardziej zgodny z własną naturą – poprzez więzi środowiskowe, poprzez wizerunek grupowy. Profesor Fita był mistrzem obu tych perspektyw, pozostających w jego dorobku naukowym w idealnej równowadze. Jego biografistyka nie wyczerpywała się w intymistycie, stroniła od psychologicznych analiz i efektownej deszyfracji tajemnic bohatera, stanowiła portret wykonany na tle – rodziny, grupy rówieśniczej, grupy pokoleniowej. Taki typ biografistyki utwierdza perspektywa kalendaryjna, nastawiona na zdarzenia wyznaczone miarą społeczną, a nie ściśle indywidualną. Są zresztą na pewno różne kalendaria, ich formuła zależna jest przede wszystkim od charakteru opisywanej i dokumentowanej postaci. Rozpisując na dni i tygodnie postać Bolesława Pru-

3 S. Fita, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–1986*, Warszawa 1990.

sa, ugruntowywał Profesor przede wszystkim jego prace literackie i działalność społeczną⁴. Wydarzenia intymne pojawiają się marginesowo, reprezentowane są skromnie. Prus byłby wdzięczy swemu kronikarzowi za ten takt i powściągliwość. W Profesorze Ficie znalazł autor *Lalki* badacza idealnego, mówiącego podobnym głosem, wrażliwego na podobne kwestie. Także *Pokolenie Szkoły Głównej* stanowiło znakomity opis środowiska skupionego wokół uczelni, która stała się rozsądkiem nowych idei⁵.

Ten sam imponujący rys aktywności środowiskowej znajdował Profesor Fita w Towarzystwie Literackim, a także pośród dawnych i dawniejszych redaktorów „Pamiętnika”. Pierwotnie Towarzystwo opierało swoją działalność o krąg profesorów Uniwersytetu Lwowskiego (z tak wybitnymi postaciami, jak Roman Pilat, Wilhelm Bruchnalski, Wiktor Hahn, Juliusz Kleiner), zawsze jednak starając się przekraczać kordonowe granice. Z czasem stało się świetną reprezentacją polskiej filologii i historii literatury, żywo zainteresowanej popularyzacją kultury narodowej. Profesor Fita dokumentował osiągnięcia tego kręgu intelektualistów (odrębne prace poświęcił Wiktorowi Hahnowi i Juliuszowi Kleinerowi), a jednocześnie sam je współtworzył. W różnych biogramach Stanisława Fity znajdujemy informację o tym, że brał udział w pracach Towarzystwa od 1957 roku; działalność ta wyprzedzała o kilka lat formalny akces do stowarzyszenia, który nastąpił – według dokumentów udostępnionych mi przez Marię Bokszczanin – 7 kwietnia 1962 roku. Od razu włączył się w akcje odczytowe, popularyzatorskie, organizacyjne. W latach 1983–1990 pełnił funkcję prezesa Oddziału Lubelskiego, który w tym czasie przeżywał swoje złote lata (nawiasem mówiąc, jeśli dobrze wszystko policzłam, Oddział Lubelski obchodził w roku 2011 swoje dziewięćdziesięciolecie!⁶). W 1978 roku Profesor został członkiem Zarządu Głównego, w którym – z małą przerwą – pozostawał do roku 2007. Na zjeździe w Bydgoszczy w czerwcu 2008 odmówił kandydowania do Zarządu, pozostawiając tę funkcję, jak powiadał, „młodszym i prężniejszym”. W Towarzystwie piastował Profesor Fita różne funkcje: pracował w Komisji Rewizyjnej, w latach 1982–1983 wchodził w skład komitetu redakcyjnego „Rocznika” Towarzystwa, był też jego regularnym autorem, poświęcającym uwagę dziejom instytucji i dziejom jej patrona⁷. Pełnił też funkcję

4 Zob. Bolesław Prus 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna i S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969.

5 Zob. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

6 S. Fita, *Zarys dziejów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1985, R. 20, s. 36 (autor podaje listopad 1921 roku jako datę rozpoczęcia działalności Oddziału).

7 Zob. np. S. Fita, *Piotr Chmielowski w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1981, R. 16, s. 95–101; S. Fita, *Między Lwowem a Wrocławiem. Listy Romana Pilata do Władysława Nehrunga*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1986, R. 21, s. 115–128; S. Fita, *Rola TLiAM w rozwoju badań nad Mickiewiczem i upowszechnianiu dzieł poety*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1998, R. 33, s. 75–84; S. Fita, *Spór o Słowac-*

recenzenta prac ukazujących się pod patronatem Towarzystwa lub – jak listy Sienkiewicza edytowane przez Marię Bokszczanin – w jego kręgu. Najwięcej satysfakcji przyniósł mu jednak – jak można przypuszczać – aktywny udział w pracach, zawiązanej przez Janusza Maciejewskiego, Komisji Edytorskiej. Był w niej od początku, czyli od roku 1998, do końca – to znaczy do chwili śmierci. Widzę ich razem w sali Mickiewiczowskiej Pałacu Staszica albo w naszym skromnym pokoju 125 (dzisiaj przenumerowanym na 131) na moment przed rozpoczęciem kolejnego posiedzenia. Dwu bliskich mi ludzi, których już nie ma. Których nikt nie zastąpi.

Edytorski autorytet Profesora Fity stanowił legendę. Może istnieli w tej dziedzinie specjaliści równej miary, ale nikt z taką wyrozumiałością, cierpliwością i oddaniem nie był gotów dzielić się wiedzą, jak on. Śmiało chodziło się do Profesora Fity na konsultacje, bo odkryte braki, nieznanostwo jakichś źródeł, faktów nie kompromitowały delikwenta. Profesor przekazywał potrzebne informacje i – natychmiast zapominał o swoim udziale. To jego obecność sprawiła, że w kręgu Towarzystwa zrodził się odważny pomysł edycji krytycznej dzieł Prusa. Chcieliśmy to zrobić dla autora *Lalki*, dla Lublina, Warszawy, dla nauki polskiej, ale oczywiście, chcieliśmy to zrobić pod dyskretną opieką Profesora Fity, który ograniczył swój autorski udział, wysuwając „młodszych i prężniejszych”. Konsultowaliśmy z nim kształt zamierzenia i muszę wyznać, że wtedy, tak jak wiele razy wcześniej, Profesor zadziwiał mnie swoim rozsądkiem, mierzaniem zamiarów na siły, skromnością. Redakcyjne pomysły, u wielu edytorów przesadnie rozbuchane, przykrawał do potrzeb czytelnika, który miał w przyszłości korzystać z wydanych książek. I do możliwości zespołu edytorskiego, który przecież nie zamierzał uchylać się od pracy, ale też chciał widzieć jej horyzont czasowy. Nie ma bowiem chyba rzeczy bardziej deprymującej niż edycje niezamknięte, porzucone w trakcie, przeciągane w nieskończoność... Nie wiem, czy nie popełniam jakiejś nadinterpretacji, ale wydaje mi się, że Profesor Fita chciał i życzył sobie, by Prus wydany przez Towarzystwo Literackie stanowił edycję poprawną, jeśli nie bezbłędną, nowoczesną, wykorzystującą materiały pozostające w archiwach, głównie w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy Koszykowej, pełną, a jednocześnie nieprzeciążoną aparatem krytycznym, życzliwą dla odbiorcy. Czy zamiar ten jest wykonalny? Będziemy próbować – dla Prusa, dla Lublina, Warszawy, dla nauki polskiej, i dla pamięci Profesora Fity, naszego mistrza i nauczyciela.

Różne wątki spletają się w mocny węzeł; i taka jest logika życia. Profesor Fita był przecież nie tylko dydaktykiem, edytorem, członkiem Towarzystwa Literackiego; równocześnie działał (od roku 1963) w Towarzystwie Naukowym KUL, a od

kiego (*Kartka z dziejów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*), „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2003, R. 38, s. 113–123; S. Fita, *Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie. W setną rocznicę odświeżenia*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2004, R. 39, s. 135–141; S. Fita, *Najstarszy oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2005, R. 40, s. 191–197.

1979 w Lubelskim Towarzystwie Naukowym; był członkiem komitetu redakcyjnego „Roczników Humanistycznych” i członkiem zespołu redakcyjnego „Zeszytów Naukowych KUL”. Był wytrwałym podróżnikiem, który każdy zakątek ziemi uważał za godny uwagi i pieszych wycieczek. Był ciekaw życia – on pierwszy odwiedził nowy gmach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, pierwszy oglądał nowe wystawy w Muzeum Narodowym, kolejne ekspozycje Muzeum Literatury na Rynku Starego Miasta.

Ujmowała jego prostolinijność, dążność do najoczywistszego ułożenia stosunków z ludźmi. Swoje poczynania konsultował z innymi, a potem skrupulatnie realizował. Choćby dotyczyły zwykłego przyjazdu do Warszawy, zwykłego spotkania w Towarzystwie. Zapowiedzi ziszczał, obietnice spełniał, zamówione roboty oddawał w terminie. Każda zwłoka krępowała go i pociągała przymus złożenia wyjaśnień. Nieporozumienia męczyły go; myślę, że z trudem znosił je nawet w dziewiętnastowiecznej farsie. Chciał być przezroczysty, nieskupiający na sobie niczyjej uwagi. Ale przez tę skromność, rzetelność, otwartość i życzliwość – stał się właśnie postacią barwną.

Uprawiał model nauki mocno zorientowany na uwarunkowania historyczne i geograficzne. Pod piórem Profesora Fity kultura okazywała się fenomenem wyrastającym z określonego czasu i miejsca. Pracował w trójkącie Lwów – Lublin – Warszawa. I wielokrotnie przemierzał tę trasę niczym bohaterowie z opowiadania Iwaszkiewicza *Heydenreich*. Dokumentowanie dziejów Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza pozwoliło mu przemierzać inne dystanse i formować inne figury: kultura – praca – Mickiewicz. Albo: tożsamość – nauka – tradycja. Albo: wiek XIX – uniwersytet – kultura narodowa. Oczywiście, budując takie triady, myślimy siłą rzeczy o najśłynniejszej z nich: Bóg – honor – Ojczyzna. Nie śmiałam jej przytoczyć, bo nie mieściła się w estetyce skromności uprawianej przez Profesora. Ale użycie jej nie stanowiłoby w tym przypadku przekroczenia.



Grażyna Borkowska (Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences)
e-mail: grazyna.borkowska@ibl.waw.pl

STANISŁAW FITA AND THE LITERARY SOCIETY. LINKS

ABSTRACT

In addition to his academic career, contacts in the KUL (Catholic University of Lublin) environment, didactic passion and conversational skills with young people, Prof. Fita's important constituent personality was fulfilled in the Adam Mickiewicz Literary Society. In Polish public life it was one of few organizations of "long duration", the continuity of culture – ideas close to the Professor.

KEYWORDS

Adam Mickiewicz Literary Society, history of Polish literature, Stanisław Fita

